Nro 325.

KURJER POLSKI

Warszawa
Piątek dnia 5 Listopada r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich.

Wiadomości Krajowe.

Rada administracyjna król. mianowała: JX. Józefa Obrębskiego na kanonją Dziewięcioły w katedrze krakowskiéj; X. Walczyńskiego na kanonją Przewody w kat. krak.; X. Joz. Nieciaga proboszczem w Siewierzu dyecezji krak.; X. Ant. Łapczyńskiego proboszczem we wsi Karzowie téjże dyecezji. — *Sędziami pokoju*: Do ptu lubartowskiego P. Błazeja Piotrowskiego, do powiatu chełmskiego P. Ignacego Bielskiego; do ptu hrubieszowskiego P. Jana Wieczopolskiego. — *Mecenasami przy sądzie najwyższym*: P. Jana Posturzyńskiego patrona tryb. sando. i P. Mikołaja Chudzyńskiego patrona tryb. mazowieckiego, (który niedawno skończył pół wieku w stanie obrończym).

P. Cholewiński Jan mianowanym został przez kommissją rządową wyznań religijnych i oświecenia publicznego rektorem szkoły wydziałowéj w Biały.

P. Alexander Jurkowski sekretarz kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji mianowany został adjunktem dozorcą miast obwodu Olkuskiego w województwie Krakowskiém.

Mianowani przez kommisją rząd. sprawiedliwości Piotr Białobrzeski inkwirentem pol. pop. w Piotrkowie; Roch Dembski obrońca, rejentem w Żelechowie; Ignacy Bartkiewicz komornik, rejentem w Lublinie; Retel applikant, podpisarzem sądu pokoju w Olkuszu; Maciéj Witkowski komornikiem przy tryb. mazo.; Maciéj Markowski obrońcą sądu pok. w Płocku, Jakób Turski kancellistą sądu krym. w Warszawie.

Senator i biskup lubelski Marcellin Dzięcielski, tudzież senator i biskup chełmski Felicjan Szumborski, wyjechali do swych dyecezji, w miejscu tych z kolei, przez półrocze bieżące w sekcji duchownéj w kommissji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego zasiadać będą:

Senator i biskup augustowski Mikołaj Manugiewicz i senator i biskup Podlaski Marcelli Gutkowski; prezyduje zaś w sekcji duchownéj ciągle w zastępstwie prymasa, senator i biskup Płocki Adam Prażmowski.

U rządcy domu w jednéj z kamienic stojących obok XX. Karmelitów na Krakowskiém Przedmieściu jest taki napis na drzwiach wchodowych:

Kto chce u mnie swój interes sprawić,
Proszę nie chcieć się zemną długo bawić,
A tak we dwoje i mnie i sobie dogodzi:
Sam czasu nie traci i mnie nie przeszkodzi.

Młodzieniec zamieszkały ciągle w Warszawie odwiedzając w tym czasie brata swego w województwie Sandomierskiém, przez nieszczęśliwy przypadek uległ nader smutnemu i dolegliwemu nieszczęściu. Znajdując się na polowaniu, kiedy płynął po obszerném jeziorze dla wystraszenia kaczek dzikich, ukrywających się w zaroślach trzciny i sitowia, przez zawadzenie przypadkowe kurkiem od dubeltówki o krawędź łodzi, roztrzaskał wystrzałem lewą rękę aż do samych kości. Brat widząc go całego zbroczonego krwią, dopływającego do brzegu, zemdlał z rozpaczy. Ale wytrwały młodzieniec mimo okropnych boleści, wyskakuje z łodzi dla dania pomocy, i pragnąc brata pocieszyć, śpiewa mu piosnkę z komedji. „Kto wie na co się to przyda: Marysia i złota salo.“ Podobną moc i szczególną wytrwałość okazał, w czasie opatrywania ran i wyjmowania szrótu uwięzłego w ręce, przez sprowadzonego chirurga, paląc spokojnie fajkę, ale w końcu zby-

teczne osłabienie, wprawiło go w zupełne omdlenie.

Donoszą ze wsi Miastkowa kościelnego w obwodzie Łukowskim, położonéj, że chłopiec mały pokąsany od wilka na drodze a obroniony przez żyda rzeźnika z Żelechowa (o czém pisma publicze doniosły) niedawno zakończył życie mimo wczesnego ratunku i pomocy lekarskiéj. W tém samém województwie wydarzyło się, iż wilk napadł na orzącego wieśniaka, a gdy ten z przestrachu upadł w bruzdę, a wilk targać odzienie na nim począł, woły pośpieszyły mu na obronę, i silnie rogami naciérały na dzikiego zwierza, dopóki nadbiegli wieśniacy zupełnie go nie odpędzili.

Wczorajszéj nocy spłonęła przy ulicy Elektoralnéj pod Nro 764 Gisernia w podwórzu będąca. Niepogaszony na noc ogień, był przyczyną tego pożaru.

Jakkolwiek pisma nasze wspomniały już o fabryce odlewów żelaznych PP. Drews i Wemmera, zdaje się, że mało jeszcze powiedziały o tym zakładzie tak użytecznym w kraju i czyniącym zaszczyt przedsiębiercom. Wiemy jak w kraju naszym przepłacano podobnego rodzaju fabrykata zagraniczne, jak znaczne summy za nie chłonęły obce fabryki. Gorliwy nasz rodak P. Drews, podróżując przez lat 10 po krajach niemieckich, nie szczędził ani czasu ani zdrowia dla przeniesienia na ziemię naszą tak korzystnego zakładu, oszczędzając przez to nasz kraj od strat na wyroby podobne łożonych. Oddawszy się z całém zamiłowaniem pracy, gorliwie się przykładał do zupełnego ukształcenia swéj sztuki w wielkiéj fabryce królewskiéj odlewów żelaznych w Berlinie przez lat sześć, późniéj w fabryce P. Glantz wydoskonalił zupełnie swoje zdolności, aby je na rodzinną przenieść ziemię. Jeżeli chwalimy ludzi w różnych zawodach; fabrykanci wznosząc przemysł i bogactwo narodu, wydzierając przybyszom moc zarzucania nas towarami, które i nasza ziemia wydać może, zyskać mogą równie wieniec obywatelskiéj zasługi. Odwiedzając pracownią PP. Drews i Wemmera nie mogłem wstrzymać się od wyrażenia publicznie pochwał na jakie zasłużyli przez umieszczenie rodaków po największéj części w swéj fabryce: to poświęcenie czasu niewprawnym jeszcze ludziom w tak ryzykownéem przedsiębierstwie jedna założycielom chwałę a innym stawia przykład do naśladowania. Ł. B.

Oto jest krótki rys życia ś. p. inspektora budowli wodnych Koeppena, wyjęty z mowy pogrzebowéj Józefa Muszalskiego inżyniera. — Fryderyk Koeppen urodził się w Szląsku, z rodziców mniéj może w bogactwa i dostojność rodu, jak raczéj w ciche domowe cnoty zamożnych. Czując w sobie od piérwszéj młodości usposobienie do przyjęcia wyższych nauk matematycznych i przyrodzonych, obrał z nich tę cząstkę, która nie w świetności teorji, nowych pomysłów i systematów, lecz w samém ich zastósowaniu do użytku człowieka chluby i prawdziwéj wartości dla siebie szuka. Usposobiony na wszechstronnego technika, wcześnie rozpoczął zawód usług publicznych, i poświęciwszy je najpiérwéj własnemu krajowi, dla niego od r. 1793 do 1806 z wielkim użytkiem pracował.

Przedsiębierczy a razem oszczędny i pragnący widzieć niezawodny owoc nakładów swoich rząd pruski, po piérwszych próbkach przyrodzonego talentu młodego inże..era okazanych, przez wybudowanie mostu w Poznaniu, powierzył mu znaczne roboty w kraju, dzisiejsze królestwo składającym, około osuszenia błót okolice Bzury i Warty zalegających, jako też uspławnienia rzek samych; lecz roboty tego rodzaju w połowie stanąć nie mogły: zmiana rządu je przerwała; a mściwe wody objęły na nowo panowanie nad obszarami łąk i gruntów, z których sztuka i śmiałe pomysły Koeppena wydziedziczać je zaczynały. Po zmianie rządu w r. 1806 ś. p. Koeppen, połączony przez małżeństwo z familją, która na chlubną w dziejach wojska polskiego zasługuje pamięć, przybrał nasz kraj za własną ojczyznę, i jemu odtąd już zbogacone praktyką i doświadczeniem zdolności swoje poświęcił, naprzód jako hydraulik departamentu warszawskiego, późniéj i aż do końca jako inspektor jeneralny budowli wodnych przy kommissji spraw wewnętrznych i policji. On piérwszy, powiedzieć można, zastosował w kraju naszym naukę ubezpieczania brzegów i uregulowania rzek na sposób holenderski, wszystko co dotąd na Wiśle pod tym względem zrobiono, jego pracy i niezmordowanéj gorliwości winni jesteśmy: przecięcia brzegów Wisły pod Modlinem, pod Jabłonną, pod Kozienicami, zatamowanie Wilanówki, oprócz wielkiéj użyteczności, którą światła uwaga rządu w przyozdobie-

niu zmarłego orderem ś. Stanisława, a póżniéj ś. Anny, ocenić umiała, cechują się pod względem sztuki szczególniejszą śmiałością, która tylko owocem długiego doświadczenia być może. Z trudnością by przyszło wyliczać inne szczegółowe prace, któremi w ciągu blisko lat 40 ś. p. Koeppen krajowi się zasłużył; powiedzieć tylko można, iż ta ciągła mozolna, a nieraz gorzka praca, ogołocona przechodniego blasku, połączona z poświęceniem się prawdziwie obywatelskiém i gorliwością urzędnika, szczególniéj zmarłego cechującą, była przyczyną téj zawczesnéj a przez nas nieopłakanéj śmierci. Jeżeli nagroda dla prawego człowieka, może się znaleść na ziemi, znalazł ją zapewne ś. p. Koeppen w własném sumieniu, w bacznym na jego zasługi rządzie, i w sercach przyjaciół swoich, lecz ostateczną wymiérzy mu ten, przed którego okiem nic ze spraw ludzkich ukryć się nie może.

Dyrekcja jeneralna poczt królestwa polskiego. — Ponieważ od kilku lat zalega w kassie jeneralnéj pocztowéj pozostała należytość przypadająca redaktorom: JPanu Zalewskiemu pisma perjodycznego *Co kto lubi* w roku 1824 wydawanego, którego pobyt teraźniejszy niewiadomy, tudzież JPanu Tadeuszowi Wernik, wydawcy pisma *Rachunkowości gospodarskie* który przed kilką latami żyć przestał, w celu przeto uprzątnienia tych zaległości, wzywa dyrekcja główna poczt JPana Zalewskiego lub jego sukcessorów tudzież sukcessorów zmarłego Wernika, aby po odebranie pomienionych należytości najdaléj do dnia 20 grudnia r. b. do kassy jeneralnéj pocztowéj zgłosili się; inaczéj podług prawa z zaległościami temi postąpionèm będzie. — W Warszawie, dnia 23 października 1830 r. — Radca Stanu dyrektor jeneralny policji i poczt, w niebytności referendarz stanu 1 kommissarz *Nowicki*. — Sekretarz jeneralny *Markowski*.

Pan T. którego rozumowania o pannie Gładkowskiéj, śpiewie i operze naszéj, wyjaśniłem czytelnikom w Nrze 309 K. P. postanowił odpowiedzieć na ten artykuł, ale nie czując się na siłach wezwał na pomoc pana C. Ten odczytawszy, jak mówi z uwagą, moje pismo, radzi panu T. aby na nie nieodpowiadał. Między innemi nie radzi odpowiadać, bo spominając o uczniach konserwatorjum paryzkiego nie umieściłem ich listy imiennéj, bo tyle jest punktów spornych, iż musiałby walczyć ze mną tam nawet gdzieby się zgadzał! Większa część piszących u nas artykuły do dzienników, a nawet większa część poświęcających się sztuce, żyje jeszcze w zupełnem dzieciństwie sztuki i wyobrażeń estetycznych. Ztąd tak wielka liczba artykułów polemicznych, nacechowanych nieznajomością rzeczy, nie rozbiorem przedmiotu ale drażliwością, obrażoną zarozumiałością, nieudolném wysileniem gniewu piszących. Do rzędu takich artykułów należy i spomniony P. C. Wiem iż na płód taki najlepsza jest odpowiedź milczenie, lecz P. C. obok dowodów że ma więcéj miłości własnéj niż znajomości rzeczy, dopuścił się mnóstwa najgrubszych fałszów; nie jemu przeto, lecz winienem odpowiedź publiczności, którą tym sposobem usiłował wprowadzić w mylne rozumienie.

P. C. pisze, iż śpiewaczki świeżo wyszłe na scenę były tylko 6 lat w konserwatorjum a toż samo G. W. już 1827 doniósł o nich jako o kilkoletnich uczennicach wybornie w czasie examinu t. r. śpiéwających. Twierdzi, że Sachini nigdy nie istniał. Sachini ulubiony kompozytor 50 oper nie istniał? Daléj mówi, iż pan Szczurowski i P. Mejerowa nie mają gustu intonacji, czystości głosu. Ale mamże wszystkie błędy P. C. przytaczać? Cały artykuł napisany jest w podobnym duchu a napisany jaką polszczyzną. Oto przykład. Pan C. powiada: „że Panowie J. L. Ż. wszystko przewrotnie widzący (pan C. sądzi iż ta cyfra oznacza kilka osób) nie zrozumieli czy nie chcieli zrozumiéć jego *artykuł*." Oto znajomość grammatyki. Nie chcąc więcéj trudzić czytelników, przytoczę już tylko jeden dowód wysokiego rozumu P. C. Utrzymuje, że pisząc przeciw P. T. powstaję przeciw wyrokom opinji publicznéj. P. T. wyrocznią opinji publicznéj. Odkąd? od którego czasu? warto się dowiedziéć. Kiedy 1819 publiczność przestała sądzić scenę, upadł razem i ów pamiętny z antinarodowéj dążności zaprzysiężonéj wiary francuzkim petits maitres stronniczy, z sobą nawet niezgodny areopag Ixów. Znaczny czas nie było żadnéj krytyki teatralnéj, żadnego publicznego sądu. Na taką tedy głuchą, pustą niwę wystąpił P. T. a rozważywszy sposoby Ixów, na wzór ich wybrał sobie za przewodnika Geoffroy. Przyznać należy, iż nie ma-

jąc spółzawodników szedł śmiało; między ślepemi jednooki królem, mówi łacińskie przysłowie; kiedy wszystkie ptaki odlecą, zjawiona przypadkiem sowa może uchodzić za najpięknieyszą. Pan T. zbierał laury kiedy nie było nikogo coby z nim stanął do walki. Ale przeznaczenie nie długo dozwoliło mu téj pociechy. Powstały nowe pisma publiczne i odtąd zaczęły się ciężkie czasy dla P. T. Niemal każdy jego artykuł znajdował opponentów zarzucających to krzywy sąd, to nieznajomość rzeczy, to stronność. Któż nie ma jeszcze w swojéj pamięci sądu P. T. o muzyce Rossyniego w operze Hrabia Ory? Któż nie oburzał się na zdanie jego o grze artystów w Saulu? Nie dowiedzionoż wtenczas P. T. nieznajomości muzyki, stronności? I możnaż jeszcze P. T. nazywać wyrocznią opinji publicznéj? publiczność ma swoje własne, bezstronne, niepodległe zdanie, a P. T. ma miernego, we Francji saméj odrzuconego, wyśmianego zapomnianego Geoffroy. I możeż taki krytyk być wyrocznią opinji publicznéj? Tą razą ograniczam się na przytoczeniu tych faktów, mam bowiem nadzieję, że P. T. da mi nieraz jeszcze sposobność odkrycia dłuższego szeregu jego krytycznych przymiotów a tymczasem niech przyjmie przestrogę: iż jeżeli kiedy zechce wybierać obrońcę, może wybrać jeszcze z gminniejszym dowcipem jak P. C. byle tylko loiczniéj rozumował, nie pisał fałszów i umiał grammatykę języka polskiego, albowiem przyzna to i sam P. T. że niedorzeczna przez kogo innego obrona, wystawić może na większe pośmiewisko niż własne błędy. J. L. Żukowski

Stroskany mąż w raz z familiją po zmarłéj na dniu 4 listopada r. b. Walerji z Starzyńskich Okołowiczowéj zaprasza szanownych krewnych i przyjaciół na exportacyją ciała z domu przy ulicy Nowe Miasto pod Nro 323 w dniu 6tym b. m. o godzinie 4ty z południa odbyć się mającą.

Onegdaj w ciągnieniu 4 klassy 38 lot. klas. znaczniejsze wygrane padły, jak następuje: Nro 5641 wygrał 15,000; Nro 25,718 złp. 7000; Nro 16,802 złp. 5000; Nro 33,755 złp. 3000; po złp. 2000: Nro 24,224 i 29,293; po złp. 1500 Nro 400, 5188, 10,029, 26,503; po złp. 1000 wygrały Nro 7989, 9491, 11,604, 14,020 17,384, 17,550, 21,355, 22,110, 28,900 i 32,642.

Przyjechali do Warszawy. — Andrychowicz Andrzéj ob. z Prasznysza 2673 Bednarska; Bogucki Ignacy 1821 Kozla; Szwejkowska Rozalja marszałkowa 1765 S. Jerska; Baranowski Hilary hr. 585 Długa; Frankensztein Alexander 542 Długa; Kobierzycki Łukasz 584 Długa; Komirowska Paulina tamże; Łochowski Pawel plenipotent 2947 Solec; Milberg jenerałowa 2768 Alexandrja; Rożniecki Michał tamże; Mieszkowski Michał 2680 Bednarska; Husarzewska Anna 330 R. N. Miasta; Wyczechowski sędzia 323 R. N. Miasta; Walenty Skorupka 411 Krak. Przed.; Nakwaski Antoni 495 Miodowa; Fijałkowski Józef ob. z Poznania.

Dziś ciepła stopni 1. — Wczoraj w połud. 8.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: Florek, Sekretarz i Kucharz.

Wiadomości Zagraniczne.

Karól X przybył d. 21 paździer. z xięciem Bordeaux do Edinburga. Niespodziéwano się tak prędko ich przybycia i nie wielu ludzi, czekało na nich przy brzegu. Powitano ich z uszanowaniem. Karól X miał na sobie surdut zapięty po samą szyję, xiąże Bordeaux był w płaszczu heskim koloru granatowego i w czapce.

W mieście szwajcarskiém Pruntrut chciał pewien Francuz wzniecić rozruchy i zaczął obnosić chorągiew trójkolorową, ale mu ją odebrano i spokojność została przywróconą.

W bitwie pod Liere mieli Hollendrzy 300 ludzi zabitych lub rannych, a według biuletinu, w Bruxelli ogłoszonego, wojsko powstańców belgickich utraciło w bitwie téj tylko 30 ludzi.

Cała prowincja Hennegau znajduje się w stanie zupełnéj anarchji; stodoły i spichrze wystawione są na łup ludzi, którzy z ostatnich rozruchów odnosić chcą korzyści. Dnia 20 października wpadło do mieszkania niejakiego P. Degeorges w Horen, dwie mile od Mons 600 węglarzy, zniszczyło w jego fabryce wszystkie machiny i zrabowało samo mieszkanie. Drogi w tamtéj okolicy mają być zasłane trupami;

szczątkami rzeczy zrabowanych. Mieszkańcy wzięli się do broni przeciw wichrzycielom, a gubernator prowincji Hennegau zapytał rządu tymczasowego w Bruxelli, co mu czynić wypada w takich okolicznościach. Jenerał Halen przybył do Mons dnia 20 paździer. i nazajutrz został aresztowany; mówią że zachęcał do podpalania domów, a według innych doniesień utrzymywał tajne stosunki z Hollendrami.

W Mecheln zniszczyło pospólstwo po wyjściu wojska wszystkie ruchomości w domach kilku deputowanych i urzędników; gdy z kolei chciano rabować dom P. Arjau, którego małżonka utrzymuje pensję płci żeńskiéj, padły pensjonarki przed wichrzycielami na kolana i błagały ich ażeby szanowali własność nauczycielki; widok ten uśmierzył zapalczywość pospólstwa, byli nawet tacy pośród niego, którzy starali się uspokoić młode pensjonarki. Nazajutrz rozeszła się w Mecheln pogłoska, że wojsko wraca do miasta, natychmiast uzbroili się mieszkańcy i cała ludność zaczęła stawiać barykady. Ochotnicy wyszli naprzeciw nieprzyjacielowi, stoczyli z nim bitwę i zmusili go do odwrotu. Pomimo tego pracują mieszkańcy około szańców i całe miasto przybrało prawie inną postać, gdyż wszystkie bruki użyte są do barykad. Wojsko hollenderskie, dowiedziawszy się o takich przysposobieniach, ustąpiło do Wälhem.

Jenerał hollenderski Chassé działa w Antwerpji niezawiśle od X. Oranji, nie uznaje jego polityki ogłoszonéj w odezwie do Belgijczyków, ale w końcu poprzestał na zamknięciu się w warowni. Sądzą że inny jenerał hollenderski Geen, któremu X. Oranji kazał ustąpić z twierdzy Mastricht podobnie postąpi jak jenerał Chassé. Zapewniają że król Niderlandzki przysłał X. Oranji rozkaz ażeby powrócił do Hagi.

Małżonka X. Oranji spodziéwana jest w Bruxelli.

W bitwie pod Mecheln raniony został xiąże Sasko-Wejmarski.

Jenerał dywizji Duvivier wpisał się do gwardji narodowéj w Gandawie, a jenerał major Vanderburgh ofiarował usługi swoje rządowi tymczasowemu w Bruxelli.

Wojswo hollenderskie ustąpiło z miast S. Trond, Hasselt i Tongeren.

Do Bruxelli przybywa ciągle wielu Francuzów; mają oni zostawać pod wpływem ziomków swoich w Paryżu, którzy mieli wielki udział w lipcowych wypadkach i pragnęli przywrócenia rzeczypospolitéj. Nadzieje ich zostały zawiedzione, nowa monarchja została zaprowadzoną. Chcąc tę zmianę przyśpieszyć, a nie mogąc we Francji skutecznie działać, postanowili wpływać na Belgijczyków. Jeśli im się powiedzie, mają nadzieję iż tém samém staną bliżéj u pierwotnego celu swojego, a nadto przewidują w takim razie wojnę, w skutku któréj Belgjum może się stać częścią Francji. Oni także są na czele stronnictwa, które życzyłoby widzieć u steru rządu bruxelskiego X. Nemours, a przez niego przywieść do skutku połączenie Belgjum z Francją.

Mówią że Potter przechyla się na stronę X. Oranji. Inny znakomity Belgijczyk głośno oświadczył w Bruxelli, iż nie wątpi że X. Oranji wkrótce będzie królem albo W. X. Belgickim.

Król niderlandzki miał prosić związku niemieckiego o pomoc, jako monarcha rządzący w xięztwie niemieckiém Luxemburg.

Dnia 16 paździer., kiedy stany Kasselskie posiedzenia rozpoczynały, zaszła w Kassel kłótnia między gwardją obywatelską i dowódcą siły zbrojnéj; ostatni nie chciał zezwolić gwardji pełnienia służby przy gmachu sejmowym.

Widać, że w Hadze wielu nie pochwala postępowania xięcia Oranji, kiedy jedna z gazet w Hadze wychodzących, bierze jego obronę i usiłuje usprawiedliwić go.

Oto jest spis całego wojska niderlandzkiego: 1 feldmarszałek (xiąże Wellington, jako xiąże Waterloo), 31 jenerałów, 50 pułkowników, 57 podpułkowników, 134 majorów, 473 kapitanów, 814 poruczników, 672 podporuczników. Piechota składa się z 57,000, jazda z 7500, artyllerja z 5100, inżenierja z 4000 ludzi; oprócz

tego liczą saperów 600, i kompanję garnizonową. Wydatek kraju na wojsko wynosi rocznie 19 miljon. zł. hol. Większa część tego wojska, a szczególniéj cała artyllerja, przeszła na stronę powstańców.

W całéj Szwajcarji tylko jeden głos publiczny odezwał się przeciw królowi Francuzów; było to w mowie doktora Segesser w Lucernie, wszelako przy końcu mowy, którą miał przeciw uznaniu Ludwika Filipa, zawołał sam mówca: Niech żyje Ludwik Filip, rejent Francji.

W Londynie uważają, że wypadki w Belgjum wzięły obrót wcale niespodziéwany. Przez zezwolenie króla niderlandzkiego na oddzielenie Belgjum od Hollandji utracił moc obowiązującą traktat londyński z r. 1814, który zaręczał całość Niderlandów.

Konstytucjoniści hiszpańscy wydają już buletyny wojska oswobadzającego Hiszpanią; w jednym z nich powiedziano, że początkowe powodzenie na ziemi hiszpańskiéj zapowiada nieochybny tryumf. Oddział pułkownika Valdez wkroczył do Hiszpanji bez broni; dopiero przeszedłszy granicę otrzymał karabiny, amunicję i działa; w mieście Urdar przyjęto go z okrzykiem *niech żyje konstytucja*.

Rząd hiszpański otrzymał wiadomość, że konstytucjoniści zajęli miasto Urgel i że zaszły rozruchy w Aragonji, w okolicach Malagi, i w Algesiras. Wysłano natychmiast z Madrytu i Sewilli oddziały wojska przeciw powstańcóm.

Król hiszpański kazał wyjechać z Madrytu xiędzu Merino, który jest głównym stronnikiem Karóla. W prowincji Lamancha zgromadził inny partyzant karolistów 500 uzbrojonych ludzi.

W Madrycie spodziewają się jenerała Bourmont, dwóch jego synów i kilku oficerów francuzkich.

Gazety paryzkie uzupełniają jeszcze doniesienia o ostatnich rozruchach: król siedział właśnie przy obiedzie kiedy pod oknami pałacu zaczęły się rozlegać okrzyki pospólstwa i odgłos pieśni Paryzkich i hymnu Marsylskiego; wszyscy, którzy przy stole siedzieli nie mało byli przestraszeni, tylko król zachował spokojność. Uważano czterech ludzi, którzy od kilku dni wszędzie gdzie tylko się lud gromadził, znajdowali się na czele. Dnia 20 października stało na ulicach Paryża 54000 gwardji narodowéj i kilka tysięcy wojska linjowego dla utrzymania spokojności. Słyszano między innemi okrzykami: *niech żyje rzeczpospolita*, ale wydawały je tylko pojedyncze osoby.

Z uwięzionych ministrów najsmutniejszą mają minę PP. Polignae i Peyronnet.

Przywieziono do Paryża podpalacza Berrié, który obwinił X. Polignaca o zachęcanie do podpalania własności prywatnych. W Limoges chciało pospólstwo ukarać go bez wyroku: żandarmowie zaledwie go ocalili.

W Paryżu zaprowadzono oddzielną katedrę Literatury zagranicznéj.

List pisany z Krakowa dnia 15 paźdz. r. b. przez pewnego naturalistę podróżującego pieszo po kraju polskim, do przyjaciela w Warszawie po zwiedzeniu gór Karpackich.

W Promniku (blisko Ojcowa) d. 6 lipca 1830 r.

Ciągła słota, która mię od kilku dni pod strzechą zatrzymuje, dozwala mi przynajmniéj raz rozpisać się obszernie. Jest to wysługa za przeszłe krótkie listy, które do ciebie kochany przyjacielu, często gorzéj jak na kolanie pisywałem. Teraz dobrałem się przecie stolika i spokojnego miejsca; zatém piszę co mi tylko przychodzi do głowy:

Od chwili ostatniego listu datowanego w Wilczkowicach zwiedziłem ze słodkiém uniesieniem Kraków i jego okolice; następnie puściłem się przez Łobzów i Babice do Tęczyna, zkąd przez Krzeszowice, i komorę graniczną w Szycach wróciłem do królestwa. O wymienionych dopiero miejscach nic ci nie donoszę, bobym ci tylko to o nich mógł powtórzyć, co już dobrze znasz z opisu starożytnéj Polski Swięckiego. W poszukiwaniach moich byłem równie tu, jak

koło Ostrołęki, Maciejowic, Puław, Lublina, Opola, Sgo Krzyża, Kielc, Pinczowa i Buska szczęśliwy. Coraz jakby cudownem zrządzeniem, obfitszemi się stają moje zbiory; coraz nabywam tego przekonania, że bogactwa któremi nas natura obdarzyła, są nieprzebrane, owszem zdają się co chwila pomnażać: brakuje nam tylko czy chęci, czy sposobów, abyśmy je w jak najkrótszym czasie wyszukać i poznać mogli. Dziwna rzecz, mówiąc o nas Polakach, którzy się za tak skorych uważamy, żeśmy najpóźniéj w tym przedmiocie pracować zaczęli, a najopieszaléj w tém postępujemy, od emulacji z innemi narodami wstrzymuje nas ta obawa, że im nigdy nie wyrównamy: cóż nas wstrzymuje od emulacji przynajmniéj samych z sobą? zaiste trudno na to odpowiedzieć. Podobno i ten jedyny po te czasy nasz przymiot, że we wszystkiém pragnęlibyśmy naśladować cudzoziemców, już nas opuszcza. Cóż nam na przyszłość pozostanie? Prawda mamy jeszcze (ale tylko my nie cały naród) pieniądze, możemy się jeszcze przez czas niejaki cieszyć tém, co nam cudzoziemcy, wiedząc że dla nich mamy pieniądze, przysposobią. Ale dajmy pokój temu. Cóż nam takiego pocieszającego zwiastujesz? spytasz się mnie kochany przyjacielu. W Ojcowie jestem! na to ci odpowiadam, w Ojcowie jestem! i to mnie, a zatém i ciebie uszczęśliwia. Cóż tam takiego znalazłeś że się tak unosisz? czy skarb? czy dozgonną przyjaciółkę? Więcéj znalazłem, bo jestem mieszkańcem raju, mieszkańcem krainy istot błogosławionych. A to co za nieznane w tobie wyskoki? Powiesz sobie kochany przyjacielu. Nie przesada to, lecz istotna prawda. Kiedy tak jest (zażartujesz sobie ze mnie) powiedzże mi przynajmniéj, kiedy ci jeszcze mówić wolno, gdzie, w którym wąwozie, uchodząc do krainy nieśmiertelnych, porzuciłeś swe zwłoki, abym mógł pospieszyć uczcić je łzą braterską, a potém przykryć darniem *ojcowskim*. Więc przyrzekłeś że pośpieszysz do Ojcowa? Dziękuj Bogu; możesz sobie teraz żartować jak ci się podoba, com napisał, tego już nie przemażę. Na tém skończyćbym powinien mój list, bo mi tylko o to idzie, żebyś przybywał do Ojcowa. Lecz że jeszcze papiér biały zostaje, przeto wypada mi go zapstrzyć jako tako atramentem. Idzie tu mi jeszcze o usprawiedliwienie się z piérwszego uniesienia i o większe zapewnienie, że przybędziesz do Ojcowa. Masz zapewne niejakie wyobrażenie, jeżeli nie z powieści, to z opisu (boś zapewne czytał Wężyka, Swięckiego Bessera lub Pszczółkę Krakowską) o cudownem położeniu Ojcowa, o bogactwach które tu przyrodzenie dla swoich czcicieli zgromadziło; wiesz zapewne o niektórych pomnikach z dziejów ojczystych, na które tu podróżny, tak Polak jak cudzoziemiec, z uniesieniem poziera; znasz szczególny, prawdziwie Teokrytowskie przypominający czasy, sposób życia tutejszych mieszkańców: a jeżeli jesteś ciekawy lepiéj to wszystko poznać, pośpieszaj i to jeśli być może nie sam, w to lube ustronie:

Tu zamiast jadowitych rozgłosów potwarzy (*)
Dosłyszysz nuceń ptasząt niewinnych i czystych;
I tu znowu twa dusza z sercem się skojarzy.
Wydobyłem z rozpaczy chmur zawiei mglistych.
Swobody szmer strumyka sprzyjaźni się z tobą,
Oko twe weń wlepione łzą się wypogodzi;
Nadzieja serce twoje rozłączy z żałobą
I pociecha doznane cierpienie osłodzi.
Tu z stratą twéj kochanki opłaczesz sowicie,
Smierć Eminy — wieczności zelży ci wspomnienie;
Spojrzysz w Niebo, i w Niebie przeczujesz jéj życie,
I w Niebie przyszłe twoje z Eminą złączenie.
Wy których w te ustronia wabią chwile wiosny,
Rozmówcie się wprzód z sobą, co tu znaleść chcecie,
Bo jeśli w domu został na was kto żałosny,
Zadnéj tu przyjemności, nic tu nie znajdziecie,
O jest tu jedna skała olbrzymia stercząca,
Z któréj jaskiń wygląda starzec ordzewiały;
I najmniejszą pociechę berłem swém roztrąca,
Gdy jéj szuka sumienie twardsze od téj skały.
Lecz tam po drugiéj stronie na opoki szczycie,
Widać co zachód słońca dziewiczą istotę,

(*) Wiersze te z podpisem K. M. umieszczone są w dzienniku górniczym o którym się późniéj dowiesz.

Radosny śpiew słowika głosi jéj przybycie,
I wzywa po nagrody niewinność i cnotę.
Piérwsza miłość tam czyni lube zrękowiny,
I kochankowie, którzy tam przysięgną szczerze,
Tak czyste wiodą życie, jak są te niziny,
I śmierć tylko potrafi zerwać ich przymierze.

Więc to nie twoje własne, tylko pożyczane uczucia, rzekniesz kochany przyjacielu, tak cię uniosły, żeś się aż w krainie istot szczęśliwych sądził znajdować? O nie, nie to samo tylko, drogi przyjacielu, czyni mię szczęśliwym, że tak czuję jak ten co te wiersze pisał. Jest tu jeszcze co innego, o czém się następnie choć w części z tego listu dowiesz. Żebym ci dał poznać wielkość teraźniejszego mego szczęścia, odmaluję ci przeszły mój stan, lubo ci ten jest znany, a potém ci wspomnę o obecném mojém położeniu. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

OBWIESZCZENIA Z BIORA INFORMACYJNEGO

Dalsza wiadomość i wszelkie objaśnienia poniższych doniesień, udzielają się w lokalu Biora na Krakowskiém Przed. Nro 377 przeciw Poczty.

(1329) Potrzebny jest Propinator do karczmy murowanéj o półtora mili od stolicy.

(1349) Cukierniczka srebrna ważąca łutów 53 i pół, maszynka do gotowania kawy lub herbaty na spirytusie ważąca 52 łóty, są do oglądania i do nabycia.

(1381) Pewna osoba z powodu odjazdu do Rossji ma do zbycia 2 klacze rasowe, kare, rosłe, anglezowane, i koń podobny ujeżdżony do wierzchu oraz wiele efektów wojskowych, mebli i rozmaitych sprzętów.

(1366) Kilka osób płci żeńskiéj usposobionych do zarządów domem lub do dozoru dzieci, opatrzonych w dobre świadectwa, życzą mieć posady stósowne.

(1251) W tych dniach odchodzący SZYPER do Berlina, oraz kilku mających rozmaite przeznaczenia do Puław, Augustowa, na Bok i do Gdańska, życzą mieć pakunki; ktoby chciał wysłać transport zaraz z wiosny może ich teraz obstalować w Biórze naszém.

(1309) Upoważniony od władzy uniwersyteckiéj MŁODZIENIEC znający Nauki elementarne, chce przyjąć korepetycje; może co dzień poświęcać kilka godzin; mieszka na Krak. Przed. Nro 431 na 3iém piętrze po lewéj stronie.

(1319) Osoba opatrzona w dobre świadectwa życzy sobie przyjąć obowiązek KOMMISSARZA lub PLENIPOTENTA. Ręczyć za nim może znaczny urzędnik w stolicy.

(1375) Ktoby miał Wioseczkę małą albo KOLONJĘ do wydzierżawienia, a zwłaszcza żeby zaraz w dzierżawę wejść można było, zechce nadesłać swój adres.

(1367) Potrzebna jest pożyczka 5000 zł. na Dom w Warszawie wartujący 141,000.

(1371) Kocz używany dawnego fasonu za dukatów 30 do podróży zdatny oraz kareta stara za duk. 36 są do zbycia.

(1357) Cztéry Konie z Bryczką lub bez Bryczki są do najęcia na milę lub na tygodnie.

(1360) Są do zbycia dwa Konie pojazdowe i jeden wierzchowy.

(1362) Wieś mająca 67 włok cheł. a z tych 18 lasu na budowle zdatnego, dobrze zabudowana, łąki mająca dostateczne, dwór porządny z ogrodem, położona nad dwoma rzeczkami, jest do zbycia z Inwentarzem lub bez inwentarza. Mappa i opisy są sporządzone.

(1343) Kilka majątków wiejskich z powodów ważnych muszą być sprzedanemi przed nowym rokiem r. b; żądający takowych kapitaliści tamże nabycia zrobić mogą.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616